Nr. 346. Kraków, wtorek 17 grudnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, dnia 16 grudnia.

Kłopoty rządu.

Co dnia niemal „uspokaja“ dr. Körber jeden klub po drugim, że konstytucyi nie obali, parlamentu nie rozpędzi, absolutyzmu nie zaprowadzi, a więc nie wprowadzi potem także powszechnego głosowania!... Niedawno wszyscy feudali parlamentu byli u niego i dali sobie szczęśliwie wmówić, że parlament, w którym oni prawem, czy bezprawiem przywileju zasiadają i decydują, że ten niezdolny do życia i pracy parlament zostanie znów na parę lat zachowany.

Ale to wszystko ma tylko służyć dla uspokojenia źle informowanej opinii publicznej. Poza kulisami wiedzą doskonale, że terminy najwyższej wagi będą parły rząd do wyzyskania słabości tego parlamentu, albo — jeżeli to się nie uda — do rozwiązania za wszelką cenę.

Dwie rzeczy stoją od lat już na porządku dziennym spraw państwowych na pierwszem miejscu: Ugoda z Węgrami i autonomiczna taryfa cłowa.

Ugodę z Węgrami połatano rozporządzeniem cesarskiem na podstawie § 14 jeszcze dnia 21 września 1899 r. Był to ostatni „czyn“ ministerstwa hr. Thuna i dra Kaizla. W Węgrzech urządzono sobie „ugodę“ na podstawie ustawy która przepisuje, że gdyby do 1 stycznia 1903 r. nie zawarto w parlamentach ugody, to rząd węgierski ma prawo do wprowadzenia cłowej odrębności Węgier. A gdyby nawet rząd dalej utrzymywał przymierze handlowo-cłowe z Austryą, to traktatów handlowych z innemi państwami nie wolno na dłużej zawierać, jak do r. 1907, czyli na 4 lata.

Jest to czas dla traktatów za krótki, a zatem Austro-Węgry nie tylko rozbite zostaną na dwie części, lecz i te obie części pozostaną bez traktatów z innemi mocarstwami. Znaczy to stan wojny cłowej na wszystkich polach w Austryi, co oczywiście może pociągnąć za sobą ruinę przemysłu, a w ślad za tem upadek państwa, które żyje z dochodów przemysłowych.

Dwie czekają nas zatem alternatywy: albo rząd zastraszy parlament i wydusi zeń wszystko, co zechce, albo parlament popadnie w stan szału i rozprzężenia wskutek walki narodowościowej, a wtedy rząd musi go rozpędzić.

Takich mów, jak ostatnia mowa dra Körbera, nie mówi żaden minister dla pustego efektu oratorskiego. Za takie mowy odpowiada się przed historyą. Że cesarz musiał dać swoje przyzwolenie na podobną mowę swego ministra, to nie może ulegać wątpliwości i z tem się musi liczyć opinia publiczna.

Na razie zdaje się, że parlamentowi strach zmroził ochotę do szaleństw i wybuchów. Groźby dra Körbera podziałały jeszcze skuteczniej, niż miliard koron, którym prowadził parlament na wiosnę do pracy. Jeżeli to dłużej trwa, to doczekamy się wotowania wszystkiego, czego tylko rząd zażąda.

Tymczasem ten sam rząd, który obiecywał reformę prasową, ustawę o ubezpieczeniu robotników, nie pospieszył wcale z przedłożeniem tych ustaw parlamentowi, a zamiast tego wyłaniają się powoli projekty wydania 100 milionów na armaty i podwyższenie liczby rekrutów o kilkadziesiąt tysięcy ludzi! A to pociągnie za sobą dalsze wydatki o kilkadziesiąt milionów większe na utrzymanie tych żołnierzy!

Nie ma co mówić: państwo wyciąga z żaru dla siebie najwięcej kasztanów; dla ludu nie zostaje nic, bo nawet o zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej rząd ani mówić dzisiaj nie chce.

Ci, którzy ten właśnie parlament uważają jeszcze za „konstytucyę“, za mur ochronny wolności i rozwoju społecznego, przekonają się za kilka miesięcy, że ten parlament będzie tylko sługą rządu w obciążaniu ludności srogimi ciężarami. Przecież to tylko parawan dla absolutyzmu, biorący na swoje plecy wszystkie cięgi gniewu ludowego, który nie widzi zamiarów rządu, a widzi tylko poniżenie i ohydę wiedeńskiego parlamentu.

Strach zbiera, gdy się pomyśli, skąd ludność zbierze środki na pokrycie tych nowych olbrzymich wydatków. Wszak już dzisiaj np. w Galicyi klasa średnia tonie codzień bardziej w nędzy, a ludność pracująca przymiera po prostu głodem. Całe gałęzie handlu chwieją się, przemysłu niema, a te początki jego, które były w kraju, bankrutują albo żyją z grosza publicznego subwencyi, a wielcy właściciele gruntów krzyczą w niebogłosy, że giną i upadają.

Koło polskie da oczywiście rządowi wszystko, czego ten rząd zechce; ale już teraz zwracamy jego uwagę na nędzę naszą i na wycieńczenie olbrzymiej masy naszego ludu.

Zbliżamy się do granicy, na której najspokojniejsi ludzie zaczną szemrać i buntować się przeciwko lokajskiej polityce wodzów Koła polskiego.

Życie ucieka z organizmu narodowego przy tem „wzmacnianiu“ mocarstwowej potęgi państwa.

Potrzeba będzie wkrótce wielkiej pracy politycznej w obronie bytu ogromnej większości ludzi, zamieszkujących „szczęśliwą“ Galicyę...

Z centrum, czy z socyalistami?

Kwestya ta, którą oddawna poruszaliśmy teoretycznie, stała się obecnie po scenzurowaniu przez centrum interpelacyi wrześnińskiej tak aktualną, że co raz w jakiemś piśmie polskiem — poznańskiem, lub galicyjskiem spotykamy się ze zdaniem za, lub przeciw. Przytaczaliśmy już kilka takich głosów. W numerze sobotnim wystąpił z obroną sojuszu: centrum Koło polskie starowina „Czas“ i naturalnie ukręcił mnóstwo sofizmatów, które zdaniem jego są widocznie bardzo misterne, uważnemu zaś czytelnikowi muszą się wydawać bardzo naiwnymi. Otóż „Czas“ twierdzi, że socyaliści, o ile bronią Polaków w parlamencie, czynią to dla własnej korzyści. Od niepamiętnych czasów ta obrona się odbywa: zmarły Liebknecht, oraz Bebel, wprost nawet w polskich sferach burżuazyjnych zdobyli sobie sympatyę za energiczne występy przeciw uciskowi Polaków. A co za przysługę polscy politycy socyalistom wyświadczyli? Nic — praca parlamentarna kołowców była zawsze przeciwludową, kastową i Koło polskie z wyjątkiem jedynie kwestyi ustaw antypolskich głosuje zawsze z junkrami, tymczasem centrum, owo ukochane przez „Czas“ centrum ma za cenę mówki jakiegoś Roerena zaprzedane w swoje ręce półtora miliona Górnoślązaków, wszystkie śląskie mandaty! O tak, centrum jest bardzo bezinteresowne! anielskie!

Ten sam „Czas“ wyjaśnia ów wrzekomy utylitaryzm socyalistow, (w którym zresztą nic złego by nie było, bo każda partya polityczna dba o interesy, które zastępuje) w sposób następujący: „Nagle zrodzona miłość socyalistów do Polaków tłumaczy się bardzo po prostu. Socyaliści kochają każdego, kto im może dostarczyć broni przeciwko rządom. Sprawa wrześnińska była tak świetnym środkiem wojennym w tej ustawicznej walce z rządem, że opuszczenie tej jednej sposobności byłoby grzechem nie do darowania“. To według „Czasu“ mają być argumenty contra! Jest kłamstwem ze strony organu stańczykowskiego, iż socyaliści zupełnie nie w obronie obrażonych uczuć ludzkich głos zabierali, bo współczucie dla katowanych dzieci rodzić się musi w każdem sercu, o ile ono nie jest zwyrodniałe tym stopniem szowinizmu, który już rodzi zbydlęcenie — szowinizmu hakatystycznej burżuazyi pruskiej! Ale niech i tak będzie. To właśnie, zdaniem każdego rozumnego człowieka, powinni reprezentanci polscy w dzielnicy, gdzie rząd wypowiedział Polakom walkę na śmierć i życie, łączyć się z partyą, która temu rządowi rzuca rękawicę w twarz i przejąć się od niej zasadą, o ktorej wspomina „Czas“, że „grzechem jest nie do darowania opuszczenie choć jednej sposobności w ustawicznej walce z rządem“. Nie bratać się z chytrem centrum, które jest dziś najdogodniejszą dla rządu partyą; gdy rząd chce ceł — da mu cła, gdy chce kanałów — zgodzi się na kanały, podczas gdy z partyj ściśle rządowych junkrzy zgrzytają zębami na myśl o wodzie, a znaczna część nacyonal-liberałów, reprezentująca wielki przemysł, krzywi się na cła zbożowe. I takim podporom planów rządowych „mądrość (!) polityczna“ Koła, przez usta Jażdżewskiego, na wsze czasy ustępuje mandaty śląskie!

Zresztą samo Koło polskie, jak już zaznaczyliśmy, głosuje za przedłożeniami rządowemi; i taka spółka mniema, że rząd zwraca jakąkolwiek uwagę na mowy Radziwiłła i Roerena, gdy głosy setki centrowców i kilkunastu Polaków ma, mimo „odświętnej opozycyi“ tej kompanii, w kieszeni. Dzisiejszy stan w Poznańskiem uważamy za wojnę eksterminacyjną, wypowiedzianą przez rząd i jego gwardyę junkierską ludności polskiej, a kto podczas tej wojny dopomaga swymi głosami najgorszym przeciwnikom, zdradza sprawę, której rzekomo broni. Tak czyni Koło polskie. Mniejszy chyba powód do gniewu przeciw rządowi i koronie miał Berlin z racyi szykan ze studnią lub tramwajem, niż Poznańskie z powodu Wrześni, a przecie i w kilku okręgach czysto mieszczańskich wybrano tam nawet — na znak protestu — socyalistów do rady miejskiej.

A dalej „Czas“, tłómacząc, dlaczego Koło polskie nie mogło zwracać się po podpisy na interpelacyę do socyalistów, prócz całego szeregu innych podłych frazesów, specyalnie wstrętnych w ustach służalców Potockiego (jak np., że socyaliści są najniemoralniejszą

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

148)

— Czyż go poznałeś? — zapytał Bonnaire spokojnie. — Któż on jest?... powiedz...

— Nie chcę poznać, kto on jest! — powtórzył Lange, ten sam zawsze poeta z czułą wyobraźnią.

— Nic nikomu nie powiem, niech sobie idzie, niech tylko idzie z tych miejsc...

Więc Bonnaire przekonany, że garncarz poznał Ragu, uprowadził go, przepełnonego gorzkim żalem i zazdrością bez granic, wobec tego szczęścia, którego nie znał i nie zazna.

Nadewszystko jednak poruszył go obraz święta, które obchodzono, przyjętym obyczajem, w ten sposób, że każda rodzina zastawiała swój stół przed domem, na ulicy, na oczach przechodniów. Była to niby braterska komunia całego miasta, łamano chleb, pito wino publicznie, potem stoły zsuwały się, tworzyły jeden, zamieniały miasto całe w jeden przybytek święta, w którym cały naród stawał się rodziną.

O godzinie siódmej, przy blasku, którym słońce jeszcze jaśniało, zasłano stoły, ubrano je różami, deszczem róż, który od rana ukwiecał całe Beauclair. Białe obrusy, malowane talerze, szkło i srebro pałały w blasku zachodu. Ponieważ srebra nie potrzeba było na bicie monet, każdy więc miał dzisiaj swój kubek srebrny, jak niegdyś cynowy.

— Przyprowadzam wam współbiesiadnika, obcy, przyjaciel mój! — wyrzekł Bonnaire, nie przedstawiając Ragu z imienia, przy stole swej wnuczki Klaudyny, żony Karola Froment, syna Łukasza.

— Witamy, witamy! — odpowiedzieli wszyscy.

Bonnaire, usadziwszy Ragu przy sobie, wymieniał mu po kolei wszystkich zebranych u wspólnego stołu. Były tu cztery generacye. Gdyby część rodziny nie była przyjęła zaproszeń do stołów innych, dalszych krewnych, nie pomieszczono by się. Ragu jednak z szczególnym interesem przypatrywał się Ludwice Mazelle, która zachowała dotąd swoją typową główkę kapryśnej kozy. Czułość, objawiana przez tę córkę burżujów mężowi robotnikowi, zadziwiała go.

— Czy Mazellowie pomarli? — spytał Bonnaire'a półgłosem.

— Tak, ze strachu przed zniesieniem renty. Mąż umarł pierwszy, zabity obawą, że będzie się może jeszcze musiał wziąć do pracy, on, co tak ukochał boskie próżnowanie. Ona żyła jeszcze czas jakiś, pielęgnując swe imaginacyjne słabości, bojąc się za próg wychodzić w przekonanin, że skoro ośmielono się naruszyć rentę, to pewno już i zabijają po ulicach. Znaleziono ją dnia pewnego bez życia, tkniętą atakiem apoplektycznym w chwili przeglądania walorów... Do ostatka nie chciała przenieść się do swej córki. Biedni ludzie, odeszli niczego nie pojąwszy, oskarżając świat, że się przewraca do góry nogami.

Ragu przyjął obojętnie tę opowieść o smutnym końcu mieszczuchów, chociaż i on był zdania, że nie ma co robić na świecie, z którego wygnano lenistwo. Posępnie patrzył na wzmagającą się wesołość współbiesiadników, na sutość dań i zbytek zastawy, które stały się naturalnemi, nie będąc dziełem próżności. Wszystkie kobiety wystrojone były w jedwabne suknie odświętne, wszystkie miały na sobie biżuterye z drogich kamieni, u wszystkich kwiaty. Uczta składała się z dań prostych, ale delikatnych, z jarzyn i owoców nadewszystko, na srebrnych misach. Tymczasem rozległy się naokół śpiewy na cześć zachodzącego słońca, które żegnano z radosną wiarą w jutrzejszy świt. Wprzód jednak zdarzył się czarujący epizod: wszystkie okoliczne ptaszęta, piegże, maczki, zięby, wróble, przed udaniem się na spoczynek, spadły hurmą zuchwale na stoły, zbierając dzióbkami okruchy, siadając na ramionach, jedząc łakocie z rąk kobiet i dzieci. Albowiem odkąd Beauclair stało się miastem pokoju i zgody, ptactwo poznało to, a przestawszy się obawiać czegokolwiek ze strony mieszkańców, ani łapek, ani strzałów, oswoiło się z nimi, zaliczyło się teraz do rodziny i każdy ogródek miał obecnie swoje ptaszęta, które przychodziły po swą cząstkę do wspólnego stołu.

— Otóż i moi mali przyjaciele!... Jak to szczebiocze!... One wiedzą, że to dzień święta. A nadróbcież im chleba!

A Ragu z twarzą ponurą, bolesną przypatrywał się ptakom, zlatującym się zewsząd, które odfruwały, znów wracały, dodając wesela deserowi, tyle tego drobiazgu kręciło się pośród wisien i róż. I nic jeszcze od samego rana nie wyraziło Raguowi równie dobitnie i jasno pokoju i szczęścia tego formującego się ludu.

— Duszę się — rzekł nagle, zrywając, się do Bonnairea — potrzebuję ruchu. A potem chcę wszystko widzieć, wszystkie stoły obejrzeć, wszystkich ucztowników.

Bonnaire pojął natychmiast. Chciał on po prostu zobaczyć Josinę i Łukasza, na których skupiała się cała jego pałająca ciekawość od chwili powrotu.

— Dobrze, pokażę ci wszystkich, obejdziem stoły.

I począł go oprowadzać. Przy pierwszym zaraz stole prezydował Petit-Da, syn starego Morfaina, siwy jak gołąb, z żoną, siwiuteńką również, córką szynkarza Caffiaux, dokoła nich dzieci, wnuki. Dalej Bławatek, wdowa po Achilu Gourier, synu mera, otoczona dziećmi, wnukami. Bonnairea przywitano tu okrzykiem, Ragu zaś, przypomniawszy sobie na widok Bławatka — mera i podprefekta, zapytał o ich losy.

Pomarli jeden po drugim w niedługim czasie, mer najpierw, z melancholią starca, żałującego dawnych czasów i porządków, nawet procesyj kościelnych, komunij, dzwonów, on, taki niegdyś wróg klerykalizmu! Chatelard przeciwnie skończył przykładnie, oblokłszy się w skórę anarchisty, który powoli dojrzewał w nim pod powłoką dyplomatycznej rezerwy, dopełniając swego żywota tak jak tego pragnął i przewidywał to znaczy wraz z rządem, któremu służył zapomniany w ustronnem Beauclair, wraz z ostatniem upadającem ministeryum. Podniosłą natomiast śmierć miał prezydent Gaume, którego wnuki i prawnuki też były tutaj. Dożywszy lat dziewięćdziesięciu dwu wśród gorzkich udręczeń zwichniętej swej egzystencyi, w dniu zamknięcia trybunału i zniesienia więzień, uznał się wolnym od sędziowskiego jarzma długich lat Człowiek, który sądzi człowieka, przypuszczając, że jest nieomylnym, że jest sprawiedliwością absolutną, mimo możliwych pomyłek serca i inteligencyi, to przejmowało go dreszczem, rzucało na łup niewypowiedzianych skrupułów, wyrzutów sumienia, obaw, że jest złym sędzią.

(tł. i str. z. n.).

(Ciąg dalszy nastąpi).

partyą), twierdzi, że interpelacya powinna była być popartą przez stronnictwo poważne, „a więc nie przez socyalistów". Otóż warto gadzinowcowi stańczykowskiemu podsunąć tu pod oczy opinię o socyalistach niemieckich berlińskiego kołowca Cegielskiego, którą wypowiedział wobec współpracownika ukochanego przez „Czas" „Kraju". Charakteryzując różne partye parlamentarne, tak się o socyalistach wyraził:

„Zaczynam od socyalistów, bo to partya ciągle wzrastająca i najruchliwsza. Gdym wszedł do parlamentu w r. 1884, było ich jedenastu. Dziś jest ich z górą pięćdziesięciu. Mogą oni w wielu razach być nam bardzo użytecznymi, a w narodowych naszych postulatach poprą nas zawsze, ponieważ kierują się uczuciem sprawiedliwości, niekrępowanem żadną racyą stanu, żadną dyplomacyą, żadnymi formalizmami".

W dalszych wywodach cofa się trochę Cegielski z tego pierwszego wylewu szczerego uznania, bo musi bronić swej tezy, że tylko pod nietoperzemi skrzydłami centrum jest dla Polaków zbawienie Dla centrum wyprzysięga się on, jak szatana, że niesłusznie „zarzuca ono" Kołu polskiemu akcyę na Śląsku...

Chcąc jeszcze napiętnować ulicznikostwo „Czasu" w traktowaniu spraw politycznych, dodamy, że partya, której reprezentacya przez kilkanaście lat wzrosła kilkakrotnie i która w przeciągu krótkiego czasu zdołała zebrać na jednym proteście (przeciw cłom) $3\frac{1}{2}$ miliona podpisów, może być chyba sojusznikiem poważnym. A oto posłuchajmy, jak poważnymi sojusznikami są centrowcy.

Współpracownik „Kraju", broniąc w ostatnim numerze tego pisma Koło polskie od zarzutu, iż nie wystarało się o inne podpisy na interpelacyi, pisze: „Taki nagły zwrot w stronę socyalnych demokratów pozbawiłby niechybnie Koło poparcia ze strony centrowców podczas rozpraw nad interpelacyą". Więc Koło polskie jest w takiej kurateli? A centrum jest tak bezinteresowne i chrześcijańskie, że mściłoby się usunięciem się od debaty!

Teraz zaprezentujemy czytelnikom najkomiczniejszego adwokata Koła, „Orędownika" (Nr. 288). Odpowiadając jakiemuś czytelnikowi z Prus zachodnich, niezadowolonemu, iż interpelacyi wobec szykan centrum nie dano do podpisu socyalistom, których ów czytelnik słusznie nazywa naturalnymi sprzymierzeńcami Polaków, „gdyż są jedyną partyą, mającą odwagę i poczucie sprawiedliwości" — pisze organ Szymańskiego: „Gdyby społeczeństwo nasze miało pójść za radą szanownego korespondenta, to niedługo wykazałoby się, że socyaliści najostrzejsze stawialiby dla nas interpelacye, najenergiczniejszą prowadziliby obronę naszych interesów narodowych, że krótko mówiąc, staliby się najdzielniejszymi adwokatami polskiej sprawy. I doszłoby do tego, że oniby wyręczali naród polski w jego własnej obronie".

Więc i to byłoby złem! A tak, odpowiada Szymański, bo to szkodziłoby jego kramikowi...

Na zakończenie musimy sprostować kłamliwe twierdzenie „Czasu", że tylko socyaliści w Berlinie skrytykowali interpelacyę Koła polskiego i fakt udania się po podpisy do centrum. Gdy 2 tygodnie temu odbywał się wiec socyalistów polskich nad Sprewą, Koło jeszcze interpelacyi nie było wniosło — nie można jej więc było krytykować; natomiast wiec ten zmusił Koło do przyspieszenia lub wogóle nawet do wniesienia interpelacyi wrześnińskiej przez to, iż wobec ospałości Koła zwrócił się z żądaniem interpelacyi do parlamentarnego klubu socyalistycznego. Znaną zaś rezolucyę, potępiającą tekst interpelacyi, scenzurowanej przez centrum, uchwalono na wiecu, zwołanym przed tygodniem (w niedzielę) przez narodowych demokratów. Zresztą oburzenie na ultralojalny ton interpelacyi było tak powszechne, że nawet pisma stańczykowskie w Poznańskiem uważały za wskazane chloroformować frazesami swoich czytelników.

Przegląd społeczny.

Z galicyjskiego sekretaryatu zawodowego. Kwestyonaryuszy dotąd jeszcze bardzo wiele stowarzyszeń nie nadesłało. Dopiero 5 stowarzyszeń w całym kraju zgłosiło przystąpienie swe do komisyi zawodowej, wnosząc zarazem opłaty po 4 halerze, a to handlowcy odzieżowi i malarze we Lwowie, garbarze w Stanisławowie, handlowcy i budowlani w Krakowie. Inne stowarzyszenia obowiązkowi temu jeszcze zadość nie uczyniły. Wobec tego, iż obecnie zbliża się kongres zawodowy w Przemyślu, spodziewać się należy, iż stowarzyszenia nie będą dłużej zwlekać z wypełnieniem swego obowiązku.

Sekretaryat zawodowy prosi więc ponownie towarzyszów: 1) o natychmiastowy zwrot kwestyonaryuszy; 2) o nadesłanie zgłoszenia i kwoty, przypadającej od stowarzyszeń dla komisyi państwowej (po 4 halerze od członka) na ręce sekretaryatu; 3) o wysyłanie wszelkich pism i obliczeń dla stowarzyszeń centralnych przez sekretaryat zawodowy. (Karol Nacher, Lwów, ul. Lindego 10, I p.).

W sprawach kongresu zawodowego udziela wszelkich wyjaśnień sekretaryat, któremu należy przedłożyć wszelkie propozycye do porządku dziennego, a nadto wszelkie wnioski, jakieby miały przyjść pod obrady kongresu.

Z organizacyi robotników stolarskich. W niedzielę d. 15 b. m. odbyło się w sali Związku stow. robotniczych w Krakowie pod przewodnictwem tow. Kozła poufne zgromadzenie robotników stolarskich. Po przemówieniu tow. Matejki na temat kilku spraw organizacyjnej natury i obszerniejszej dyskusyi, w której zabierali głos tow. Kozioł, Przybylski i w. i., przyjęto do wiadomości uchwały ostatniego Zjazdu zawodowego, dotyczące podniesienia wkładek tygodniowych z 20 na 24 hal. Uznano jednogłośnie, że była to konieczność, umożliwiająca podwyższenie wsparć dla podróżnych, i kilka innych ulepszeń w organizacyi. Obecnie zatem, ponieważ członkowie składają oprócz tego 4 hal. na cele stowarzyszenia wolnego i 2 hal. na pokrycie kosztów zjazdów zawodowych, wkładka tygodniowa wynosić będzie ogółem 30 hal. Delegatem na kongres zawodowy przemyski wybrano tow. Kozła Andrzeja.

Z Jarosławia donoszą nam: dnia 12. bm. odbyło się tu zgromadzenie rzemieślnicze w sali ratuszowej, zwołane przez korporacye przemysłowe i uchwaliło następujące rezolucye: Wyrazić swoje oburzenie niesprawiedliwemu wyrokowi, wydanemu w Gnieźnie w sprawie wrześnieńskiej, — ofiarom zaś wspomnianego procesu gorącą sympatyę.

Następnie wybrano komitet w celu niesienia materyalnej pomocy dzieciom pozostałym po ofiarach tego procesu. Na ręce tego komitetu złożono zaraz pewne datki. W końcu uchwalono, by kupcy tutejsi żadnych towarów z Prus nie sprowadzali, jakoteż by nieposłusznych kupców bojkotować.

Stosunki w fabrykach w Bielsku urągają wszelkim przepisom przemysłowym. W fabryce sukna Vogta był ostatnimi czasy inspektor przemysłowy 4 razy na kontroli i za każdym razem polecał Vogtowi urządzić w fabryce wentylacyę i rozstawić maszyny, które obecnie, blizko obok siebie poustawiane, grożą przechodzącym pomiędzy niemi robotnikom, kalectwem lub śmiercią. Vogt drwi sobie jednak z poleceń inspektora i dotąd nie zaprowadził nakazanych przez niego zmian. Robotnicy w Bielsku żalili się już niejednokrotnie u starostwa, jako władzy przemysłowej, iż firma Blankstein i Rappaport przedłuża bezprawnie dzień roboczy, nieraz nawet do 36 godzin. Na wszelkie jednak zażalenia robotników starostwo milczy.

Władza przemysłowa powinna w interesie ustawy na fabryki w Bielsku baczną zwracać uwagę.

Praca dzieci we Włoszech. Rząd włoski zamierza podwyższyć dotychczasowy minimalny wiek dzieci. pracujących w fabrykach. Jak konieczną jest ta reforma, świadczy najlepiej fakt, iż w włoskim przemyśle jedwabniczym, który ogółem obejmuje 646 fabryk i 93.612 robotników, zatrudnionych jest nie mniej, jak 21.247 dzieci w wieku od 9 do 10 lat, 8176 dzieci w wieku od 10 do 12 lat. 18.525 w wieku od 12 do 15 lat; 30.490 osób liczy od 15 do 21 lat, a 34.294 robotników ponad 21 lat. Przy oznaczeniu nieprzekraczalnej granicy wieku dzieci, zatrudnionych w fabrykach, od 14 lat zostałoby około 40.000 wykluczonych z pracy fabrycznej. Oczywiście fabrykanci protestują przeciwko temu, mówią o „ruinie przemysłu" itd.

Z literatury i sztuki.

Z polskiej literatury socyalistycznej. W roku bieżącym mija lat 25 od czasu, kiedy garstka socyalistycznej młodzieży polskiej rozpoczęła pracę nad uświadomieniem klasowem proletaryatu warszawskiego. Od tej chwili datuje się ruch robotniczy w Polsce. Dwudziestą piątą rocznicę jego istnienia uczciła redakcya londyńskiego „Przedświtu", poświęcając zeszyt 11 tego pisma wyłącznie wspomnieniom osobistym z różnych okresów polskiego ruchu socyalistycznego. Na czele zeszytu znajdujemy wspomnienia Bolesława Limanowskiego z pobytu w Galicyi, w których weteran polskiego socyalizmu opowiada o zaczątkach ruchu socyalistycznego we Lwowie.

Dalej znajdujemy wspomnienie z agitacyi socyalistycznej w zaborze pruskim za panowania ustaw wyjątkowych przeciw socyalistom: wspomnienia o niedoszłych planach dopomożenia do ucieczki z cytadeli aresztowanym w procesie „Proletaryatu" Kunickiemu, Waryńskiemu, Janowiczowi i t. d.; urywki ze wspomnień więźnia, który siedział w cytadeli z Razumiejczykiem, Bohuszewiczówną, Felsenhardtówną i później razem z nimi szedł piechotę etapami na Sybir; wspomnienia o grupie „Proletaryatu" z r. 1888, o ryzkiej grupie partyi „Proletaryat" z lat 1890 do 1892, o buncie z roku 1892, oraz z czasów założenia polskiej partyi socyalistycznej (1892/93). Zamyka numer kilka wspomnień z różnych momentów upadku tzw. „Socyalnej demokracyi Królestwa polskiego". U tych z nas, którzy te dzieje przeżyli, ileż obrazów przeszłości ożyje po przeczytaniu tej wiązanki wspomnień, ileż drogich twarzy przesunie się przed oczyma duszy, ile mar się przemknie, ile cieni ludzi, których kości spoczęły wśród śniegów sybirskich... A dla młodszego pokolenia, które tylko ze słychu zna niedokładnie dzieje bohaterskich walk i martyrologii socyalizmu polskiego, wspomnienia te będą pożądanym pokarmem, umacniającym i hartującym ducha. Jakiż zapał, jak gorące umiłowanie idei socyalistycznej, jak bezgraniczne poświęcenie dla sprawy, jaki idealizm, jaka siła ducha tchnie od tych postaci, które snują się w tej garści wspomnień!

Dwadzieścia pięć lat ruchu robotniczego w Polsce! Etapy poszczególne ciernistej drogi rozwojowej, którą partya nasza przez ćwierć wieku przebyła, ujęte w te wspomnienia, znaczyły się zawsze męczeńską krwią bohaterów, więzieniami i najokropniejszemi katuszami. I z dumą i z radością możemy spoglądać na przebytą drogę, choć żal ściska serce na widok ofiar, które ją usłały. Od rozstrzelonych usiłowań wykrzesania pierwszych iskier świadomości klasowej w proletaryacie polskim przed 25 laty — do dzisiejszej organizacyi naszej partyi: jakaż różnica! Wielkie ofiary, nieustanna walka i wytężona praca wydały wspaniałe owoce, stworzyły w Polsce ruch robotniczy, który dziś jest już ważnem ogniwem w międzynarodowej organizacyi proletaryatu i wpływowym czynnikiem politycznym w wszystkich trzech zaborach. Socyalna demokracya jest dziś rzeczywistą przedstawicielką dążeń polskiego ludu pracującego. Tem większe więc znaczenie posiada omawiany zeszyt „Przedświtu" jako dokument historyczny.

= Jak szerokie rozmiary przybrała już agitacya socyalistyczna w zaborze rosyjskim, świadczy fakt, że polska partya socyalistyczna była zmuszona wydrukować obecnie piąte wydanie znanej broszury agitacyjnej dla ludności wiejskiej w Królestwie p. t. „Ojciec Szymon". Broszura ta, napisana w formie popularnego opowiadania przez Tomasza Kujawczyka, ma już piękną i dobrze zasłużoną kartę w dziejach polskiego ruchu socyalistycznego. Piąte jej wydanie, oraz zapowiedź wydawania chłopskiego pisma socyalistycznego w zaborze rosyjskim, oto wymowne dowody, że polska partya socyalistyczna mimo ciężkich warunków, z jakimi walczyć musi pod carskimi rządami, zapuściła już trwałe korzenie wśród ludności wiejskiej za kordonem.

= Nr. 8 „Kuryerka zakordonowego i zagranicznego" daje towarzyszom naszym w zaborze rosyjskim w ogólnych zarysach bardzo dobry obraz najważniejszych zdarzeń politycznych i ruchu robotniczego w zaborze austryackim i pruskim, w Niemczech, Austryi, Włoszech, Belgii, Danii i Anglii.

Wszystkie powyższe wydawnictwa sprowadzać można z londyńskiej księgarni partyjnej, której adres brzmi: Józef Kaniowski, 67 Colworth, Road, Leytonstone, London N. E.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 grudnia. 1711. Turecko-rosyjska wojna. — 1770. Beethoven, sławny muzyk, urodził się.

Dziś w teatrze: „Sobowtór", krotochwila w 3 aktach Hennequin'a i J. Duval'a (po raz 3)

Środa: „Ksiądz Marek", poemat dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Dziady", sceny dram. w 7 obr. A. Mickiewicza (po raz 15).

Sobota: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza (nowość).

Niedziela: „Krzyżacy".

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład p. Adama Siedleckiego: „Najnowsza literatura polska".

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład dra Władysława Hojnackiego: „Hygiena kobiety z obrazami świetlnymi". Wstęp tylko dla kobiet.

Język rosyjski na uniwersytecie krakowskim. Wydział filologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego powziął przed niedawnym czasem uchwałę, ażeby zaprowadzić na uniwersytecie krakowskim **lektorat języka rosyjskiego.** Propozycya w tej sprawie odeszła już do ministerstwa oświaty. Lektorem miałby zostać niejaki Bagieński, Polak, przybyły z Kazania.

Wydział filologiczny motywuje potrzebę nauczania języka rosyjskiego między innemi tem, że byłoby to bardzo korzystne dla oficerów austryackich, stacyonowanych w Krakowie.

Wiadomość ta wywoła w całem społeczeństwie naszem uzasadnione zdziwienie. We Lwowie odmawiają sfery oficyalne Rusinom prawa do uniwersytetu rusińskiego, w Krakowie zaś, w prastarej siedzibie nauki polskiej, chcą te same sfery przyzwyczajać powoli Polaków galicyjskich do dźwięków mowy rosyjskiej... Trzeba przyznać stańczykom galicyjskim, że w swojem moskalofilstwie są bezwzględnie konsekwentnymi...

Wzruszającą wprost jest dbałość profesorów krakowskich o to, aby oficerowie austryaccy uczyli się jezyka rosyjskiego. Czy nie byłoby o wiele pilniejszem nauczyć ich języka polskiego, aby mogli do polskich żołnierzy przemawiać po polsku?...

Bezwzględne i chytre postępowanie wiceprezydenta Leo poczyna już oburzać nawet najspokojniejszych radców. Dochodzą nas pogłoski, że praktyki Lea natrafiły na ostrą krytykę w łonie sekcyi ekonomicznej rady miejskiej. Podniesiono słusznie, że komisya inwestycyjna zeszła do rzędu podręcznego organu wiceprezydenta, którą zwołuje się tylko przed wyborami, aby pokazać swoją nadzwyczajną troskliwość o miasto.

Między sekcyą ekonomiczną a inwestycyjną wybuchł ostry konflikt z powodu wykupna szpitaliku na placu św. Ducha. Pan Leo, który lubi się stroić w cudze piórka, postanowił przenieść sprawę wykupna szpitaliku do komisyi inwestycyjnej, mimo, że sekcya ekonomiczna i referent dr Staniszewski pracuje nad tą kwestyą od kilku miesięcy.

Przeciw takiemu nietaktowi zaprotestował stanowczo dr Staniszewski i złożył swój referat, zapowiadając, że podniesie tę sprawę na posiedzeniu rady miejskiej.

Spodziewamy się też, że znajdzie się ktoś także w radzie, który zaprotestuje przeciw upokarzającemu faktowi, iż radcy miejscy dowiadują się o różnych sprawach gminnych dopiero ze szpalt „Czasu".

Ruch budowlany w Krakowie zapowiada się na przyszły sezon nieco lepiej, niż w latach poprzednich. Miasto ma przystąpić do budowy muzeum przemysłowego, szkoły handlowej, magistratu i szkoły ludowej. Wojskowość, po opróżnieniu Wawelu, przystąpi do budowy koszar, szpitala i sądu wojskowego. Jest też nadzieja, że Kraków uzyska subwencyę rządową na budowę kolektora i drogi wzdłuż Wisły.

Do rozpoczęcia tego wszystkiego przeprowadzić należy jak najrychlej nowe wybory i wybrać w miejsce ambitnych polityków stańczykowskich ludzi pracy, którym rozchodzi się o podniesienie ekonomiczne miasta, a nie o wyzyskiwanie władzy dla celów jednej koteryi.

Część młodzieży polskiej w Berlinie, niezadowolona z uchwał wiecu tamtejszej młodzieży polskiej, odbytego dnia 5 bm. postanowiła odbyć jeszcze jeden wiec, aby powziąć cztery rezolucye, z których pierwsza wyraża oburzenie Kołu polskiemu w Berlinie, druga pochwala zachowanie się Czytelni akademickiej we Lwowie wobec Rusinów, trzecią zaś i czwartą przytaczamy dosłownie, aby nas nie posądzano o stronniczość:

„Wobec tego, że w „Naprzodzie" z dnia 9 grudnia ukazała się korespondencya z Berlina, dotycząca zebrania młodzieży polskiej z dnia 5 grudnia, wysłana przez ludzi do tego nieupoważnionych i mijająca się z prawdą. Wiec ogólnoakademicki młodzieży polskiej studyującej w Berlinie, stwierdza: a) Zebranie z dnia 5 bm. nie było wiecem ogólnoakademickim, lecz dość nielicznem zebraniem młodzieży, zgromadzonej bez poprzedniego zawiadomienia ogółu. b) Na zebraniu tem rezolucyi, dotyczącej uniwersytetu ludowego w Berlinie, wcale nie uchwalano. c) Rezolucya zaś, dotycząca odezwy Czytelni akademickiej przyjętą została nie „znaczną większością", lecz większością dwóch głosów. Wiec protestuje przeciwko wysłaniu rezolucyi z dnia 5 grudnia do pism przez ludzi do tego nieupoważnionych i z najwyższem oburzeniem piętnuje podobne czyny, jako uzurpowanie praw cudzych i wysokie niekoleżeństwo".

(Pozwolimy sobie odpowiedzieć krótko autorom powyższej rezolucyi, że monopolu na wysyłanie korespondencyj nikt nie ma a frazes o osobach „niepowołanych" jest naiwnym. Powtóre zaś twierdzimy na podstawie wiarygodnych informacyj, że wiec z 5 bm. był wiecem ogólnoakademickim, że brało w nim udział bardzo wielu uczestników. Z całej powyżej przytoczonej rezolucyi wynika chyba to, — że młodzież polska w Berlinie dzieli się na kilka stronnictw politycznych. Red.).

Na loteryę fantową, która odbyła się 8 bm. w Ujeżdżalni pod Kapucynami, złożyli fanty na ręce p. Emilii Binzer następujący ofiarodawcy: pp. Emilia Binzer, Borowski, Jagustyn, Biberstein, J. Bazes, Lobel W. Hirschfeld, Sch. Landau, R. Anisfeld, Ch. Süsskind, Buchner, Bober, J. Zacharski, A. J. Kliper, W. H. Steigler, W. Rutkowski, J. Frideker, S. Wachtel, J. Landau, J. Kempler, A. Schauer, Ch. Leistner, J. Hollánder, Madejska, A. Froncz, Młyny Włodzimirskich, S. Mendelsburg, Ketlińska, Turnau, Kleitz, Trzcińska, Gusta Binzer.

Zabójstwo na weselu. P. Schünk, właściciel restauracyi na Półwsiu zwierzynieckiem, w którego restauracyi odbywało się dnia 19 listopada br. znane już z krwawego zajścia wesele, zakończone przypadkowem zabiciem przez Mazankiewicza swej własnej żony, uprasza nas o zaznaczenie, iż bójka, która zakończyła się tak krwawo, odbywała się nie w jego restauracyi, lecz na ulicy i że na ulicy popełnione zostało zabójstwo.

Nowe przepisy składania rygorozów medycznych. „Wiener-Hochsch.-Corresp." donosi, iż wskutek znanego protestu, uchwalonego na wiedeńskim wiecu medyków przeciw nowym przepisom rygorozalnym, senat wiedeńskiego fakultetu medycznego na odbytem onegdaj posiedzeniu pod przewodnictwem dziekana prof. dra Kolisko obradował nad przedłożonemi przez de-

putacyę słuchaczów medycyny z życzeniami i zażaleniami w sprawie nowych przepisów rygorozalnych i postanowił przedłożyć w tym względzie sprawozdanie ministeryum oświaty.

Echa wiecu kobiet. Ze sfer kobiecych otrzymujemy następujące uwagi: W referacie swoim wyraziła się p. Siedlecka, że jeżeli kupcy żydowscy nie przyłączą się do akcyi przeciw towarom pruskim, wówczas zwrócimy się do kupców chrześcijańskich. Słowa te zawierają pośrednio powątpiewanie w patryotyzm żydów. Wiemy jednak, że kupcy i przemysłowcy żydowscy w Krakowie przyłączyli się czynnie do ogólnego protestu przeciw rozbojom pruskim. Jeżeli są wyjątki, to należałoby je oświecić i dopomódz im wskazówkami do wyszukania nowych stosunków handlowych. Wyjątki takie znajdują się zresztą i wśród kupców chrześcijańskich.

Przedewszystkiem zaś powinno nauczycielstwo wpajać w młodzież żydowską przekonanie, że przynależy do kraju, w którym żyje.

Najlepszą zaś metodą jest nieczynienie żadnych różnic między dziećmi chrześcijańskiemi a żydowskiemi. Nic tak nie boli i nie rozgorycza, jak myśl, że się jest gorzej traktowanym, niż inni. Poczucie odrębności, jakie istnieje wśród pewnej części żydów, pochodzi głównie z tego źródła. Dla ludzi dobrej woli otwiera się w tym kierunku wdzięczne i obfite w dodatnie skutki pole do działania.

Czesi a prawosławie. W jednym z ostatnich numerów zamieszcza „Nowoje Wremia“ artykuł niejakiego Gorłowa, podkreślający fakt, iż większość Czechów, przesiedlających się do Rosyi, przechodzi na prawosławie.

„Mało się u nas zwraca uwagi na silną skłonność Czechów ku przechodzeniu na prawosławie. Z każdych 7 Czechów, przesiedlających się do Rosyi na stałe zamieszkanie, 6 przyjmuje religię prawosławną, co w bilansie ogólnym wynosi tysiące, a faktu tego nie należy ukrywać, lecz przeciwnie, wydobywać go na światło dzienne“.

„Nim jednak pobudzi się do ruchu — pisze dalej ów współpracownik „Now. Wr.“ — trzeba przeprowadzić niektóre prace przygotowawcze“. Za taką przygotowawczą robotę uważa on przedewszystkiem poparcie przyjętego entuzyastycznie przez „Narodni Listy“ projektu nominacyi Husa na świętego prawosławnego. Do słów Gorłowa, gardłującego za kanonizacyą (przez Pobiedonoscewa i cara!) Husa, dorzuca redakcya uwagę, że kanonizacya może, ze względów formalnych, nie przyjść do skutku, natomiast możeby się udała beatyfikacya, po której Hus nie uzyskałby wprawdzie „czynu“ carsko-prawosławnego świętego, ale niższą rangę — „błogosławionego“.

Z Rzeszowa donoszą nam: We wrześniu br. zawiązało się tu staraniem energiczniejszych jednostek z inteligencyi żydowskiej, stowarzyszenie polityczne pod nazwą: „Żydowskie stowarzyszenie ludowe“. Celem tego stowarzyszenia jest szerzyć wśród ludności żydowskiej uświadomienie polityczne zapomocą odczytów, zgromadzeń i pogadanek politycznych. Z szerszą akcyą publiczną wystąpiło stowarzyszenie, urządzając dnia 8 bm. w niedzielę ogólne zgromadzenie wyborców żydowskich w sprawie nadużyć, popełnianych w rzeszowskim kahale. Przedmiotem dyskusyi było głównie nieprawne rozpisanie podatku domestykalnego w listopadzie br. przez przełożeństwo zboru, którego mandat jeszcze w czerwcu br. wygasł. Po przemówieniach pp. dra Wachtla, Reicha, Hochfelda, Pelzlinga, tudzież członka rady wyznaniowej p. Fröhlicha zgromadzeni jednogłośnie uchwalili postawioną przez p. Fetta rezolucyę, wyrażającą wotum nieufności zarządowi kahału.

Epidemia tyfusu pojawiła się w Krakowie. Onegdaj przewiozło Tow. ratukowe kilku chorych na tyfus do szpitala chorób zakaźnych.

Żandarmska socyal-polityka. Coraz częściej dochodzą obecnie z Rosyi wiadomości o socyalno-politycznej robocie... żandarmów i kreatur carskich. Rząd przekonawszy się, iż więzienne mury i sybirskie śniegi nie odstraszają robotników od gromadzenia się pod sztandarem socyalizmu, postanowił oprócz dzikiego terroru spróbować i chytrej metody tumanienia robotników. Na pomysł ten wpadł szef tajnej policyi w Moskwie Zubatow, który usiłuje wprowadzić w życie różne stowarzyszenia robotnicze pod protektoratem żandarmskim i wciągać do nich nieuświadomionych robotników. Obecnie donoszą do „Frank. Ztg.“ z Moskwy, iż rząd zezwolił robotnikom, zajętym w przemyśle maszynowym, odbyć parę zgromadzeń, na które zjawiły się różne kreatury rządowe i obiecywały robotnikom wiele ulg i reform, o ile nie będą słuchali „przewrotowców“, a zwłaszcza studentów. Ponieważ do fabryk moskiewskich napływa wiele nieuświadomionego chłopstwa, przeto towarzysze nasi rosyjscy będą musieli energicznie stawić czoło oszukańczym zakusom rządu.

Bądź co bądź ta niegodziwa komedya świadczy, iż carskiemu rządowi ścierpła cokolwiek skóra wskutek niedawnych wielkich manifestacyj studenckich i robotniczych. Energię, z jaką się szczególnie teraz biorą carskie stupajki do „oświecania“ (!!) robotników w Moskwie, przypisuje „Frank. Ztg.“ między innemi i obawie, iż na luty 1902 r. zapowiedziane są wielkie manifestacye studenckie i rząd lęka się, by robotnicy nie dali znów masowego poparcia młodzieży. Ale, naturalnie, oprócz tego momentu chce rząd carski stale zatruwać część pnia robotniczego. Jednem słowem, żandarmi moskiewscy idą tu śladem naszych jezuitów, usiłujących swemi „przyjaźniami“ lud rozbijać, osłabiać i durzyć. Ale spodziewamy się, że intryganeka robota „fijołów“ moskiewskich spotka się z takiem samem fiaskiem, jak robota ich czarnych pierwowzorów na gruncie naszym.

„Honor“ pojedynkowiczów. „Rycerskie zajścia“ zajmowały tymi dniami w Budapeszcie ponownie opinię publiczną. Na czasie będzie więc wobec tego przedstawić „honor“ niektórych tych „rycerzy“, w obronie którego tak często krew sobie puszczają. Powieszony w Szatmar Béla von Papp, który kazał zamordować swego brata, by tym sposobem dojść do posiadania jego części spadkowej, zapytany na rozprawie przez przewodniczącego trybunału, czy był karany, odparł z dumą: „Tak jest, za pojedynek“. Sławny złodziej Keczkemety, znany był jako człowiek „honorowy“, który miał mnóstwo pojedynków i nie pozostawił po sobie ani jednej „honorowej sprawy“ niezałatwionej. Prokuratorya budapeszteńska prowadzi obecnie cztery śledztwa karne o następujące zbrodnie i występki: 1) Oszustwo i zbrodnia pojedynku; 2) kradzież i pojedynek; 3) defraudacya i wyzwanie na pojedynek; 4) kradzież i pojedynek. Jak widać z powyższych śledztw, każdy z tych „honorowych“ ludzi ma równocześnie do czynienia z oszustwem, albo kradzieżą.

Kasacya prawomocnego wyroku śmierci. Trybunał przysięgłych w Lincu zasądził w ubiegłej kadencyi na śmierć robotnika Kittlera za morderstwo na tle seksualnem i usiłowane zhańbienie. Obecni na rozprawie, jako rzeczoznawcy, psychiatrzy, między nimi radca sanitarny dr. Schnopfhagen, na podstawie pomiarów czaszki oskarżonego, orzekli, iż ze względu na nieforemność jego czaszki i zachowanie się, należy uważać go za zboczonego w mniejszym stopniu, jednak odpowiedzialnego za swe czyny. Zasądzony zgłosił przez swego obrońcę dra Gerberta zażalenie nieważności, jednak wkrótce je cofnął, tak, iż wyrok śmierci stał się prawomocnym. Sąd w Lincu przedłożył następnie akta najwyższemu trybunałowi, celem uczynienia wniosku na ułaskawienie. Trybunał jednak po przestudyowaniu aktów całej sprawy zawiesił wyrok i zarządził ponowne zbadanie oskarżonego przez wiedeński fakultet medyczny.

Socyalizm wśród młodzieży skandynawskiej. W Danii odbywa się obecnie energiczny ruch, celem stworzenia socyalistycznych stowarzyszeń młodzieży. W latach ośmdziesiątych zajmował się tą sprawą gorliwie obecny poseł Sabroe, ale usiłowania jego paraliżował niesłychanie zacięty opór rodziców, przesiąkniętych tendencyami reakcyjnemi.

Natomiast w Szwecyi i Norwegii istnieją w pełni rozkwitu stowarzyszenia socyalistycznej młodzieży. W Szwecyi organizacye młodzieży liczą około 1500 członków, z czego na sam Sztockholm przypada 600 członków. Młodzież szwedzka wydaje własne pismo socyalistyczne, rozchodzące się w 2000 egzemplarzy, W Norwegii „Związek młodzieży socyalistycznej“ istnieje zaledwie od roku, liczy jednak w różnych miastach z górą 1000 członków.

Centralne stowarzyszenie z siedzibą w Chrystyanii gorliwie zajmuje się zakładaniem filij Wydaje ono też od niedawna pismo. W stolicy Finlandyi Helsing-forsie istnieje też świeżo utworzona organizacya młodzieży pod nazwą „Helsingforski socyalistyczny klub młodzieży“ Młodzież finlandzka wogóle bierze żywy udział w sprawach społecznych; dotąd wszakże zajmowała się niemal wyłącznie oświatą ludową i walką z alkoholizmem. Pocieszającym jest objaw, iż do tej poprzedniej pracy część młodzieży dodać jeszcze pragnie pracę około poprawy doli robotniczej i krzewienia idej socyalistycznych.

Odpieramy z należną pogardą insynuacye sobotniego numeru „Czasu“, twierdzącego, jakoby socyaliści niemieccy, biorąc w obronę Polaków poznańskich, czynili to dla własnej korzyści. Niewiadomo doprawdy. jaką korzyść odniosą nasi towarzysze niemieccy ze spełnienia swego obowiązku? Chyba tę, że pruska prasa konserwatywna i szowinistyczna, równie perfidna i głupia, jak nasza, — nazwie ich zdrajcami narodu!...

To samo działo się i w r. 1870, kiedy socyalni demokraci niemieccy po wybuchu wojny, wyrazili sympatyę robotnikom francuskim..

Indywidua brudne widzą brud wszędzie; zdaje się im, że innych motywów postępowania, jak nieuczciwych, nie ma nigdy. Stronnictwo tak poważne i zasadnicze, jak socyalna demokracya niemiecka, występowało zawsze i wszędzie w obronie uciśnionych, czy to są Duńczycy, czy Alzatczycy lub Polacy, nie zważając na krzyki prasy szowinistycznej.

Paradnym wprost zaś jest następujący ustęp „Czasu“:

„Stara to i zużyta przez dawne nasze demokratyczne stronnictwa metoda strojenia się we wszystkie głosy, które za granicą odzywają się z jakąkolwiek sympatyą dla naszego narodu. Łudziliśmy się długo tymi głosami, nie badając ich źródła, pobudek i motywów, wierząc, że pochodzą z poczucia sprawiedliwości, a nie z egoizmu. Nauczeni doświadczeniem, przyjmujemy dzisiaj każdy taki głos z krytyką i nie idziemy już dzisiaj na lep pięknych słówek“.

Tak śmie pisać organ trójlojalistów, którego ideałem jest wycieranie przedpokojów i liberya lokajska. Bohaterowie przedpokojów powinni przedewszystkiem wglądnąć w swoje własne praktyki! Panowie z „Czasu“ chcą uchronić Polaków poznańskich od sojuszu z socyalnymi demokratami — a sami wpędzają ich w obóz niemieckich klerykałów!... Widocznie własną płytkość wzięli za płytkość społeczeństwa, które nie da się uwieść starémi i zużytemi sztuczkami pseudopolitycznemi.

Prostujemy przy tej sposobności dwa kłamstwa „Czasu“: popierwsze kłamstwem jest, jakoby kongres w Lubece nie uznał odrębnej organizacyi polskiej: powtóre zaś zarzuty przeciw Kołu polskiemu podnieśli w Berlinie nie tylko socyaliści, lecz narodowi demokraci Mniej kłamstw, a więcej uczciwości, panowie stańczycy!

Demonstracya studentów polskich w Berlinie. „N. Fr. Presse“ donosi, że dnia 13 bm. przyszło na wykładzie profesora Schiemanna do demonstracyj studentów polskich. Profesor Schiemann, który wykładał o kwestyi polskiej w XIX wieku, wyraził się ujemnie o Polakach. Wówczas studenci polscy, w liczbie 40, poczęli przeciw temu protestować, a następnie opuścili salę.

Wystawa gwiazdkowa została uroczyście otwatą w sobotę przed południem w salach dawnego gimnazyum nowodworskiego. Pierwszy przemówił, imieniem komitetu wystawy, inżynier Rolle, poczem dokonał oficyalnego otwarcia wystawy prezydent Friedlein, dziękując imieniem miasta paniom krakowskim, których niezmordowanym usiłowaniom należy przypisać dojście do skutku wystawy. Wystawę zwiedziło już zaraz pierwszego dnia bardzo wiele osób. Obszerniejsze sprawozdanie z wystawy zachowujemy sobie na później.

Zamknięcie seminaryum grecko-katolickiego. Metropolita grecko-katolicki Szeptycki wystosował do rektoratu grecko-katolickiego seminaryum we Lwowie pismo, w którem oznajmia krótko, że zamyka seminaryum.

„Słowo polskie“ donosi, że cały rektorat seminaryum ma otrzymać dymisyę.

P. Barabasz, dyrektor towarzystwa muzycznego, uprasza nas o zamieszczenie wyjaśnienia, że kazał opuścić p. Cz. salę dlatego, ponieważ w czasie prób jest wstęp osobom obcym wzbroniony. Odbyło się to jednak bez obraźliwych słów i bez jakiegokolwiek szarpania.

Pierwszy pluton straży ogniowej miejskiej, pełniący służbę podczas loteryi fantowej d. 8 bm. pod komendą p, Józefa Stempińskiego, złożył na ręce komitetu pań dar w kwocie 10 koron na cele loteryą wskazane.

Włościanie z powiatu buczackiego przysłali do naszej redakcyi list z opisem rozpaczliwego wprost położenia, w jakim chłopi tamtejsi pod rządami obszarników się znajdują. List ten maluje jaskrawo straszny wyzysk, uprawiany po dworach szlacheckich na chłopach ruskich. Za robotę całodzienną pobierają dorośli mężczyźni tylko 20 ct., kobiety zaś 16 ct. Nadto panuje tam jeszcze zapłata w naturze i pańszczyzna. Za czyszczenie lasu płaci obszarnik chłopu co piątą wiązkę chrustu. W lecie, podczas żniw, pobierali chłopi co 12 snopek, jako zapłatę, od kopania kartofli każdą 12 miarkę. Za łuszczenie kukurydzy płaci dwór każdym czwartym strągiem; za to „wynagrodzenie“ muszą chłopi czyścić kukurydzę i nosić ją w worach do magazynów. We wsi Miedwiedówce muszą chłopi odrabiać obszarnikowi pańszczyznę przez większą część roku; we wsi Wsianka, kobieta za jednorazowe wypranie bielizny koło źródła dworskiego, musi cały dzień odrobić!!... Oczywiście przy tem wszystkiem władze podatkowe dają aż nazbyt silnie odczuwać biedakom swą gorliwość.

List ten, kończący się rozpaczliwą skargą na „nieszczęsne to życie“ ilustruje najlepiej „narodową“ gospodarkę stańczyków w Galicyi wschodniej.

Administracyjne porządki w Galicyi. Z Chrzanowa piszą nam: W należącej do tutejszego powiatu gminie Ciężkowice, odbyły się w marcu 1900 r. wybory do rady gminnej, przeciw którym wniesiony został przez grono wyborców protest. Namiestnictwo jednak na protest ten nie dało dotychczas żadnej odpowiedzi. Tymczasem w gminie dzieją się malwersacye i sprzeniewierzenia, które popełnił wójt, a wskutek których musiało wreszcie starostwo wójta zasuspendować. Bezpośredni powód dało do tego sfałszowanie przez wójta dokumentu publicznego. W miejsce wójta objął urzędowanie jego zastępca, Kramarczyk, przeciw któremu znowu wniesiono doniesienie o defraudacyę. Władza powiatowa widziała się wreszcie zmuszoną wdrożyć dochodzenie co do stanu majątku gminnego. Mimo to jednak starostwo chrzanowskie nie usunęło Kramarczyka i pozwala mu rządzić dalej.

Protest przeciw wyborom dotąd nie załatwiony; stara rada urzęduje dalej, akta sprawy karnej spoczywają w sądzie w Jaworznie, a fundusze gminne idą na marne wskutek gospodarki takich ludzi, jak Kramarczyk, lub jego poprzednik.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń. 14 grudnia. Patentem cesarskim z dnia 11 grudnia zwołane zostały sojmy Górnej Austryi, Salcburga, Śląska i Gorycyi na dzień 27 bm., sejmy Czech, Galicyi i Styryi na dzień 28 bm., wreszcie sejmy Dolnej Austryi i Krainy na dzień 30 bm.

Wiedeń, 15 grudnia. Cesarz zamianował ponownie ks. Jerzego Lobkowica marszałkiem kraju i dra Alberta Verunsky'ege zastępcą marszałka dla królewstwa Czech.

Serum przeciw gruźlicy?

Wiedeń, 15 grudnia. „N. W. Tagblatt“ donosi z Sztokholmu: Profesor Behring wygłosił onegdaj wykład, w którym zapewnia na podstawie doświadczeń, że udało mu się udowodnić możność uodporniania bydła przeciw gruźlicy. Nagrodę Nobla zamierza prof. Behring zużytkować do dalszych doświadczeń w tym kierunku,

Frankfurt, 15 grudnia. Tutejsze dzienniki donoszą z Brooklinu, że tamtejszy lekarz dr Barney udowodnił doświadczalnie tożsamość gruźlicy ludzkiej i zwierzęcej, wbrew twierdzeniom Kocha. Udało mu się mianowicie przez systematyczne wstrzykiwanie zarazić pewną dozorczynię szpitalną bakcylami gruźlicy, pochodzącymi od bydła.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. 15 grudnia. Komisya dla taryfy celnej, wybrana na ostatniem posiedzeniu reichstagu, ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym posła Kardorffa, tudzież 5 sekretarzy, między nimi socyalnego demokratę Stadthagena.

W skład komisyi wchodzi 28 członków, między nimi socyalni demokraci: Bebel, Singer, Molkenbuhr i Stadthagen.

Echa wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

Waszyngton, 15 grudnia. Wczoraj pojawiło się sprawozdanie komisyi śledczej przeciw admirałowi Schleyowi w sprawie jego zachowania się w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej. Komisya orzekła, że Schley w 11 wypadkach zawinił.

Próba syntezy.

(Dokończenie).

Oto jest w krótkich słowach synteza socyologiczna prof. Ochenkowskiego. Co za dziwaczna mieszanina prawdy i fałszu, naukowo uzasadnionych poglądów i romantycznych, a przestarzałych pomysłów! Rozczochrana umysłowość uczonego, który mimo wielkiej wiedzy nie zdołał się otrząść z pod wpływu mistycyzmu polskiego z pierwszej połowy zeszłego stulecia i wyzwolić z pod przewagi rodzinnej blagi i frazesów rozmaitych „narodowych“ demagogów, przebija się z tych wywodów w całej pełni.

Będzie to zapewne niespodzianką dla p. profesora, jeżeli powiemy, że najsilniejszą stroną jego wywodów jest oparcie przeobrażenia społecznego na — walce klasowej, tej samej walce klasowej, od której odżegnywa się jak od Belzebuba. Słusznie zupełnie przyjmuje autor, że kwestya społeczna polega na powołaniu nowych sił, nowych warstw społecznych, a zatem nowych klas społecznych, do udziału czynnego w pracy społecznej, a tem samem na wybitne stanowisko w społeczeństwie. Oparcie rozwoju społecznego, może nieświadome i przez prof. Ochenkowskiego nie zamierzone, na elemencie klasowym, jest jedyną okolicznością, która nam przypomina, że mamy do czynienia z uczonym socyologiem i ekonomistą.

Ale jakże opacznie pojętą jest ta walka klasowa! Prof. Ochenkowski dlatego widzi w klasie włościańskiej jedyny czynnik rozwojowy, ponieważ klasa ta jest jedyną, która przedstawia masę. Stan mieszczański jest zbyt nieliczny, a proletaryat nie istnieje dla pana profesora. Czy jednak ilość głów może rozstrzygać o znaczeniu społecznem klasy? Za czasów rewolucyi francuskiej „stan trzeci“ był zanikającą garstką, a przecież mówił o sobie, że jest wszystkiem i mówił słusznie, interesy jego bowiem były identyczne z interesem całego społeczeństwa, a postulaty przezeń stawiane były zarazem warunkiem dalszego społecznego rozwoju. Obecnie funkcya ta, przeszła już na Zachodzie, u nas zaś przechodzi coraz bardziej na proletaryat. Dlaczegóż zatem u nas liczebność klasy włościańskiej ma decydować o jej dominującem stanowisku i ma z niej uczynić „oś naszego ustroju“?

Czy wreszcie „stan chłopski“ jest jednolitą klasą społeczną? Czyż interesy bezdomnego robotnika rolnego, lub chałupnika są identyczne z interesami nielicznych wprawdzie bogaczy wiejskich? Czy gdziekolwiek zresztą stan chłopski stał się samoistnie dźwignią politycznego i społecznego rozwoju?

Prof. Ochenkowski zupełnie zapomina o podstawowej zasadzie nowożytnej socyologii, o zasadzie jedności rozwoju. Wedle tej zasady wszystkie społeczeństwa przechodzą z czasem te same stadya rozwojowe. Zasadę tę sformułował znakomicie Marx w przedmowie do pierwszego tomu „Kapitału“, powiadając. że kraj bardziej rozwinięty przedstawia dla kraju mniej rozwiniętego obraz jego własnej przyszłości. Prof. Ochenkowski, pomijając tę zasadę, popadł w dawny przesąd, panujący u nas w pierwszej połowie zeszłego wieku, że Polska przechodzi odrębne stadya rozwojowe i że odrębne prawa historyczne nią rządzą.

Błąd ten jednak jest psychologicznie zrozumiałym. Jakkolwiek prof. Ochenkewski mówi ciągle o pracy narodowej, o zadaniach narodowych i t. p., to jednak myśl jego nie odważa się przekroczyć ani razu tych nieszczęsnych słupów granicznych. Inaczej był-

by widział w Królestwie Polskiem nowe siły rozwojowe, byłby podziwiał szeregi kominów fabrycznych i nie byłby się wyrażał w tak pogardliwy i lekceważący sposób o haśle uprzemysłowienia kraju. Przykład Królestwa, byłby go niewątpliwie pouczył, że i nasza część społeczeństwa polskiego może z otuchą spoglądać w przyszłość i nie ma wcale potrzeby zrezygnowania z możliwości przejścia w stadyum przemysłowe.

To pominięcie zasady jedności rozwoju społecznego jest także przyczyną potępienia walki klasowej u nas, którą prof. Ochenkowski przypisuje tylko sztucznej agitacyi. Zarzut taki w ustach socyologa jest dziwnym i p. profesor byłby lepiej zrobił, gdyby go był pozostawił Czerkawskim, Krzyżanowskim i innym „filarom nauki“.

Jako socyologiczna synteza nie może praca prof. Ochenkowskiego ostać się wobec krytyki. Mimo to nie jest ona pozbawioną wartości, znaczenie jej jest jednak bardziej symptomatyczne, niż naukowe.

Znaki na niebie i ziemi się mnożą. Coraz częściej spotykamy się we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa z krytyką rządów szlacheckich i z potępieniem obecnej przewagi szlachty. Rozprawa prof. Ochenkowskiego jest pierwszym głosem potępiającym szlachetczyznę w Galicyi z obozu, który dotąd był najwierniejszym jej sprzymierzeńcem. A głos jego jest odważny i męzki. „Stan szlachecki — powiada on — o ileby się starał o utrzymanie swego uprzywilejowanego stanowiska w społeczeństwie polskiem działałby już nie w interesie kraju, lecz w interesie własnym.“ Dlatego też uważa rolę szlachty za ukończoną. „Morituri nos salutant“ — oto najważniejszy wniosek z rozprawy prof. Ochenkowskiego.

Nie jest ona niewątpliwie odkryciem nowej prawdy naukowej, lub wiekopomnem dziełem myśli polskiej, ale przez swoją szczerość i odwagę jest niewątpliwie czynem obywatelskim, odbijającym rażąco od obłudy i karyerowiczostwa wielu kolegów prof. Ochenkowskiego. §

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 16 grudnia. Początek posiedzenia o godz. 3 m. 25 po południu. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabrał głos prezydent gabinetu dr. Körber, celem dania odpowiedzi na interpelacye, między innemi zaś na interpelacyę posła Schalka i tow. w sprawie przygotowań do zamachu stanu i słów cesarza do jednego z posłów na audyencyach ogólnych.

Prezydent gabinetu oświadczył, że prawo we wszystkich konstytucyach nakazuje(?), by korony nie wciągać do dyskusyi. Dr. Körber nie chce też tego prawa naruszać.

Co się tyczy drugiej części interpelacyi, to prezydent ministrów ma wiele więcej ważniejszych rzeczy do załatwienia, aniżeli kontrolowanie pogłosek rozpowszechnianych w dziennikach.

Mowa, jaką prezydent ministrów wygłosił w dniu 9 bm. została wypowiedzianą z całą świadomością i prezydent obejmuje za nią zupełną odpowiedzialność.

Telegraf i telefon.

Afera dra W. Lewickiego.

Lwów, 16 grudnia. Wydział Tow. dziennikarzy polskich na odbytem w sobotę, dnia 14 bm., nadzwyczajnem posiedzeniu zajmował się sprawą sądu polubownego(?), który ma być zwołany na prośbę dra Włodzimierza Lewickiego z powodu zarzutów „Naprzodu“. Delegatem dla poczynienia przedwstępnych kroków mianował wydział wiceprezesa Towarzystwa p. Chylińskiego, redaktora „Czasu“.

Hr. Gołuchowski przeciw Polakom?

Wiedeń, 16 grudnia. „N. W. Journal“ zamieszcza sensacyjny artykuł, w którym donosi, że hr. Gołuchowski poczynił ambasadorowi niemieckiemu Eulenburgowi przyrzeczenia, że rząd austryacki użyje wszelkich środków, aby stłumić ruch antyniemiecki w Galicyi. Środki represyjne proponowane w tym celu przez Gołuchowskiego, spotkały się z opozycyą dra Körbera, który obawia się, aby Koło polskie nie przeszło w takim razie do opozycyi. (?) Cesarz stanął po stronie Körbera, skutkiem czego hr. Gołuchowski nosi się podobno z myślą dymisyi. (Jeżeli wiadomość dziennika wiedeńskiego nie jest kaczką, to wskazywałoby, że hr. Gołuchowski przez nazwiska, niema nic wspólnego z polskością. Red.).

Nowy kodeks karny.

Wiedeń, 16 grudnia. „Allg. Corr.“ donosi: Prace nad projektem nowej ustawy karnej postępują naprzód i będą wedle wszelkiego prawdopodobieństwa już w przyszłym roku ukończone.

Nowa ustawa karna opracowaną będzie w duchu nowoczesnym. Co się tyczy kary śmierci, to dotychczas nie nastąpiło porozumienie między jej zwolennikami a przeciwnikami.

Dla zbrodniarzy młodocianych, aż do lat 18, nowa ustawa zawierać będzie osobne postanowienia, które orzekają o umieszczeniu tych zbrodniarzy w zakładach poprawczych.

Niemcy a Rosya.

Warszawa, 16 grudnia. Według doniesienia rosyjskiej agencyi telegraficznej, producenci nabiału, którym z Niemiec uczyniono propozycyę dostarczania nabiału i dostarczono nawet maszyn do wyrabiania masła i sera, odesłali maszyny z powrotem niemieckim handlarzom i oświadczyli, że zrywają stosunki z niemieckiemi handlarzami.

Serbia i Bułgarya.

Belgrad, 16 grudnia. Zapowiedziane przybycie sobrania bułgarskiego w odwiedziny do Belgradu zostało odroczone na czas ograniczony, z powodu toczącej się dyskusyi w sobraniu bułgarskiem o pożyczce.

Sprawy tureckie.

Paryż, 16 grudnia. Według doniesień wielu dzienników, francuski poseł w Konstantynopolu, Constans, przedsięweźmie u Porty kroki w sprawie niewypłacanych od dłuższego czasu pensyj Francuzom, pozostającym w służbie rządowej tureckiej. Studentom armeńskim, którym Porta nie chciała pozwolić na podróż do Francyi, wystawił p. Constans paszporta, upoważniające ich do podróży do Francyi.

Niepokoje w Hiszpanii.

Barcelona, 16 grudnia. Według doniesień „Heralda“ sytuacya w Madrycie jest poważną, 16.000 robotników zapowiedziało znów strejk. Powodem strejku są wichrzenia anarchistyczne.

Barcelona, 16 grudnia. 10.000 robotników w fabrykach żelaza rozpoczęło strejk.

Zbrojny kadryl.

Nowy Jork, 16 grudnia. Z Buenos Ayres donoszą, że Argentyna odpowiedziała na propozycyę Chili w sprawie załatwienia sporu, że gotową jest do pokojowego i przyjaznego załatwienia sprawy.

Mrozy.

Sanct Paul, 16 grudnia. W prowincyi Minesota od 48 godzin panują ogromne mrozy, jakich od dłuższego czasu nie pamiętają. Wiele osób zamarzło. W miejscowości Wiaming zamarzło 10 pastuchów, wiele bydła zginęło.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 16 grudnia. Według doniesień z pola walki w południowej Afryce z kraju Zulusów, gdzie się odbyła ostatnia potyczka koło Luneburga, Ludwik Botha został postrzelony podczas starcia. Rana jest poważną. Botha tylko z trudnością zdołał uniknąć niewoli angielskiej. Gdzie się teraz znajduje, nie wiedzą nawet jego stronnicy. W zmiankowanej walce mieli Anglicy wziąć 80 Burów do niewoli.

Sprawy chińskie.

Pekin 16. grudnia. Dwór cesarski ma tu przybyć d. 7. stycznia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 16 grudnia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 8·80 do 8·81. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·57 do 7·78. Żyto maj-czerwiec —·—. Kukurydza na wiosnę 5·75 do 5·76 Kukurydza na maj-czerwiec 7·65 do 7·66. Owies na wiosnę —·— do —·— Owies na maj-czerwiec —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe. Pochmurno.

Budapeszt 16 grudnia **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8·62 do 8·63. Żyto na kwiecień 7·31 do 7·32. Owies na kwiecień 7·36 do 7·38. Kukurydza na maj 5·46 do 5·47 Rzepak na sierpień 11·60 do 11·70.

Oferty mierne, chęć kupna sł ba, tendencya słaba, pochmurno.

Wiedeń, 16 grudnia. (**Zamknięcie giełdy.**) Akcye austr. Zakł kredyt. 654·25 Akcye węg. 664·—. Akcye Anglobanku 261·—. Akcye Unionbanku 551·—. Akcye Landerbanku 414·50. Akcye Bankvereinu 442·50. Akcye Bodencredit 884·—. Akcye Gal. Banku hipot. —·—. Akcye Kol. państw. 656·50 Akcye Kol. połud. 67·50 Akcye N. Tramw. lit A. 268·75. Akcye N. Tramw. lit B. 264·50. Akcye Kol. Elbethal 475·—. Akcye Kol. półn. —·—. Akcye Kol. Czerniow. 530·—. Akcye Alpiny 402·— Akcye Rima Muranyi 476·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1415·— Akcye fabryki broni 287·—. Akcye tureckie tytoniowe 285·50. Oblig. węg. indemniz. 92·80. Renta majowa 94·15. Austr. renta kor. 95·95. Węg. renta kor. 94.15. Listy Tow kred. ziem. 91·25 4% Listy Banku kraj. 92·—. 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% Listy Banku hip 90·—. 4½% Listy Banku hip. 97·50. 5% Listy Banku hip. 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 97·10. 5% Gal. poż kraj. z r. 1893 92·90. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·50. Losy tureckie 100·50. Marki 117·20 Ruble 253·50

Na Nachbörse notowały Staatsbahny 657·50.

Po silnem otwarciu nastąpiło polepszenie, przy końcu jednakże usposobienie nie jednostajne.

Wiedeń 16 grudnia. Cukier (usposobienie słabe) 19·—. Spirytus (słabe) 35·60. Nafta niezmienna.

Mowa posła Daszyńskiego przeciwko nadużyciom wyborczym, wygłoszona w parlamencie 12 listopada 1901 wyszła już z druku w formie broszury i jest do nabycia w admin. „Naprzodu“, tudzież w biurach dzienników.

Cena egzemplarza **20** hal., z przesyłką **25** h.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski** Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62